Nr. 14. 11 Września 1892. Rok VIII.

Wychodzi w każdą niedzielę podczas pory kąpielowej.

PRZEDPŁATA na cały sezon kąpielowy wynosi:
w Krynicy . . . . 2 złr. 50 ct.
z przesyłką poczt. 3 „ — „
za granicą . . . . 3 „ 25 „

Numer pojedynczy w Krynicy kosztuje 15 ct.

W innych miejscach i zdrojowiskach krajowych 16 ct.

KRYNICA

PISMO poświęcone balneologii i sprawom polskich zdrojowisk.

Redaktor główny i wydawca: Dr. LEON KOPFF,
lekarz rządowy c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Przedpłatę frankowaną przyjmuje Administracya pisma „Krynica“ w Krynicy, tudzież wszystkie urzęda pocztowe.

W Warszawie, Król. Polskiem i Rosyi, przyjmują przedpłatę wszystkie księgarnie.

INSERATY przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) po 8 centów.

Biuro Redakcyi i Administracyi w kancelaryi c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy.

KALENDARZ: Wrzesień. 11 Niedziela 14 po Św. Im. NP. Prota i Jacka. 12 Poniedziałek. Waleryana. 13 Wtorek. Aureliusza bisk. 14 Środa. Such. Podwyż. św. Krzyża. 15 Czwartek. Nikodema i Emila. 16 Piątek. Such. Ludmiły m. i Edity panny 17 Sobota. Such. Piętna św. Franc. — Wschód słońca: 11/9 5.32. 17/9 5.41. — Zachód słońca: 11/9 6.22. 17/9 6.9.

O SPOSOBACH
rozpędzania i sprowadzania chmur deszczowych

przez
Dra Wierzbickiego.

W coraz szybszym tempie mnożą się w wieku bieżącym wynalazki i odkrycia, świadczące o pracy człowieka łożonej wielkim kosztem jego umysłu i ducha. Są między niemi zadziwiające i wspaniałe zdobycze, wydarte tak długo przechowywanym tajemnicom przyrody, a przynoszące już dziś prawdziwy pożytek ludzkości, — są jednak między niemi i takie, które dokonane jak gdyby w pośpiechu i z pragnieniem, by zostawić jak największe choćby fikcyjne plus nadchodzącemu wiekowi, są dotąd i pozostaną może na zawsze teoretycznej tylko lub problematycznej wartości. Do tych ostatnich zaliczyć możemy „sztuczny deszcz“, o którym snują się od dłuższego już czasu po różnych pismach fachowych i niefachowych przesadne lub też niedokładne wiadomości. Dla nas i dla naszego kraju rolniczego są to wiadomości pozornie nęcące i ważne; bo aczkolwiek my tu uposażeni często aż do przesytu i to bez opodatkowania w ten dar niebios, i częstokroć bylibyśmy radzi, aby inni pod tym względem ubożsi do naszych właśnie okolic i obłoków po zasiłek w tym względzie się zgłaszali, — to przecież, ponieważ dobrze jest posiadać w zapasie sposoby przeciw wszelkim możliwym klęskom, godzi się nam bliżej przypatrzeć tym wiadomościom, wpierw, nim je zaadmirujemy, lub ramionami nad niemi wzruszymy. Przyszły one bowiem do nas z Ameryki, kraju wielkiej pracy i wielkiego postępu. Doświadczenie zaś poucza nas, że nie wszystkie tameczne zdobycze są realnej wartości i częstokroć, jeżeli w nich jest jakieś jądro prawdy i pożytku, to potrzeba je wpierw wydobyć i oczyścić z łupiny przesady, narosłej albo tam już na swojskim gruncie i w powietrzu temu sprzyjającem, albo osiadłej dopiero w czasie dalekiej drogi morskiej do naszego starego świata.

Jeżeli nie stara, to i nie młodociana to bardzo historya z tym sztucznym deszczem, i wcale nie należy ona do takich, o których się przynajmniej tegowiecznym filozofom nie śniło. Nie przeszkadza to wprawdzie, by w nową szatę przyobleczona lub nowemi zdobyczami nauki wzbogacona, nie miała przed sobą żadnej już nadziei, ani za sobą najmniejszej cechy prawdopodobieństwa; co atoli w dzisiejszem jej stadyum ciekawego a pozornie sprzecznego, to, że na ostatniej jej karcie znajdujemy zupełnie odwrotną stronę medalu dotychczasowej praktyki, szeroko zwłaszcza między ludem od dawien dawna rozpowszechnionej, skutkiem czego słusznie z niedowierzaniem spotkać się ona może tam, gdzie najmniej to pożądane, a tym sposobem i chybić zamierzonego w zasadzie praktycznego celu. Aby więc opowiadanie nasze o tym rzekomo nowym postępie i wynalazku uczynić wyczerpującem, przedstawić w niem musimy obustronne usiłowania i doświadczenia w tym kierunku dotychczas robione, zaczynając od dawniejszych.

Otóż do takich starych praktyk ludowych a do dziś jeszcze uprawianych, należą sposoby zażegnywania i rozpędzania burzy, gradów, nawałnic i deszczów. Są one dwojakie: albo czysto religijnej natury, albo też pokostem naukowym powleczone. Do pierwszych należy między innemi np. wynoszenie lub wystawianie świętych obrazów naprzeciw burzy, rozrzucanie kartek z cytatami pisma św. na cztery strony świata, lub też stary zwyczaj wystawiania na polach jeszcze w czasach Karola W. wysokich żerdzi z zatkniętemi na nich zaklęciami, co nawet rozporządzeniem tegoż cesarza w r. 789 jako uprawianie zabobonnych sztuczek wzbronionem zostało itp. Do drugich, pozornie naukowo ugruntowanych, należą znów praktykowane niejednokrotnie sposoby rozpędzania nadchodzących t. zw. chmur ciężkich, burzą, gradem lub nawałnicą grożących, zapomocą bicia w dzwony, ognia działowego, ogni na wielką skalę rozpalonych itp. Nad pierwszemi bliżej zastanawiać się tu nie będziemy, byłoby to bowiem prostem tylko mędrkowaniem i krytykowaniem rzeczy, które oparte na głębokiej wierze ludu w pomoc bożą, acz może naiwne a czasem zwodnicze, pod nóż krytyczny się nie nadają. O drugich natomiast obszerniej powiemy, zwłaszcza, że one właśnie są spokrewnione, ze sposobami

do przeciwnych celów dziś używanemi, a przynajmniej naciąganemi.

Sławny fizyk włoski, A. Volta, żyjący w drugiej połowie zeszłego wieku, opierając się na fakcie stwierdzonym doświadczeniami, że płomień jest dobrym przewodnikiem elektryczności, a odpowiednio czemu radził on metaliczne przez Gaussure'a wprowadzone konduktory w czasie nadchodzącej burzy w palące się świece albo żarzące knoty zaopatrywać, gdyż płomień daleko lepiej odciąga elektryczność powietrzną, aniżeli metaliczne końce konduktorów, postawił pytanie, ale go doświadczeniem nie rozwiązał, czyby celem usunięcia burzy, a przynajmniej jej osłabienia, nie było dobrem wzniecanie wielkich ogni na polach, albo co jeszcze lepiej, na wyniosłych punktach, dym bowiem działać będzie jako przewodnik rozkładowo na elektryczność w chmurach i siłę ich wyładowania osłabiać. Że myśl ta przez Voltę rzucona, znalazła swoich eksperymentatorów i korzystne zastósowanie, stawia na to dowody francuski uczony Arago*), choć sam nie bardzo w nie wierzy, szczególniej zaś zapomocą obserwacyj zebranych na to w Anglii, zdawało mu się, jakoby mniemanie to było zupełnie stwierdzonem. Znalazł on bowiem, że okolice, w których znajdują się t. zw. wysokie tj. fabryczne piece i huty, daleko mniej są nawiedzane burzami, aniżeli okolice przeważnie rolnictwo uprawiające. Wstrzymuje się jednak Arago z wydaniem stanowczego sądu w tej kwestyi, i po należytym namyśle przychodzi do zdania, że ta różnica może także mieć tam swoją przyczynę nie w działaniu ogni i płomieni, lecz w podziemnym ustroju gruntu, gdyż wysokie piece i wielkie huty jak wszędzie, tak i w Anglii, znajdują się tylko tam, gdzie pokład gruntowy poprzerzynany jest obfitemi żyłami metalicznemi. W ogóle metoda ta wobec częściowo korzystnych, częściowo zaś niekorzystnych wyników swego zastósowania, nie wywołała na wielką skalę naśladownictwa.

Więcej rozpowszechnionym i praktyczniejszym w użyciu był sposób rozpędzania chmur zapomocą strzelania z dział, moździerzy lub ognia karabinowego. Sposób to prawdopodobnie mniej stary niż poprzedni, a podtrzymywany dawniej szczególnie przez żeglarzy, przeświadczonych, że ogień działowy nietylko chmury burzą grożące, ale i inne ich gatunki rozprasza. O jego używaniu znajdujemy dopiero dokładniejsze wzmianki z trzeciej ćwiartki zeszłego wieku, w początkach zaś tego stulecia szczególniej był on rozpowszechniony we Francyi; wiara weń rozszerzyła się następnie w całej niemal Europie, mimo licznych ujemnych rezultatów, jakich przedewszystkiem dostarczyły burze obserwowane w czasie wielkich bitw i potyczek, lub w oblężonych miastach. Powtarzano go i próbowano tu i owdzie, bo prócz kilku centnarów prochu spalonego, nie potrzebował on więcej zachodów, a możliwość skuteczności jego tłomaczono domysłem, że przez przydłuższe strzelanie z dział w powietrze musi, powstać ruch jego falisty, który wpłynąć znów musi korzystnie na wzruszenie, a następnie rozprószenie chmur w pewnym punkcie nagromadzonych.

Aby bliżej zbadać mniemany ten wpływ ognia artyleryjskiego na pogodę, wspomniany powyżej Arago, z dat udzielonych sobie przez komendanta artyleryi w Vincennes pod Paryżem, a obejmujących wykaz dni, w których w ciągu 19 lat, tj. od 1819—1838 r. odbywały się ćwiczenia tejże na tamecznej strzelnicy, a bywało tam każdorazowo do 150 strzałów działowych — jakoteż z zapisków stanu pogody w obserwatoryum paryskiem, zrobił odpowiednie zestawienie, lecz znalazł w ogóle ujemny rezultat, prowadzący do wprost przeciwnych wniosków, to jest, że ogień działowy raczej powiększa ilość chmur i wstrzymuje je na miejscu, zamiast je rozpraszać i rozpędzać. Gdyby atoli Arago i znalazł był, jak się tego rzeczywiście spodziewał, że dni strzelnicze mniej pochmurnemi były, aniżeli inne dni tygodnia im sąsiednie, to i tak rezultat taki byłby wątpliwym i jednostronnym, ponieważ naturalnie przyjąć należy, że strzelanie i ćwiczenia te nie odbywały się w dni deszczowe i że do tego jeżeli już niezupełnie pogodne, to przynajmniej w ogóle suche dni obierano.

Ze sposobem tym jak widzimy, także o bardzo wątpliwej praktycznej wartości, spokrewnione w zasadzie było mniemanie, że rozdzielanie i rozpędzanie chmur wywołać można przez ciągłe dzwonienie w wielkie dzwony. Czy do tego mniemania zaś też sama idea o wywoływaniu fal powietrznych przewodniczką była, nie da się orzec stanowczo, nie wiedząc, czy ono jest starszem, aniżeli wynalezienie prochu strzelniczego; prawdopodobniej jednak do takiej praktyki doprowadziły motywa religijne. Tak wiadomem jest, że święcenie dzwonów kościelnych odbywa się z wielką uroczystością, a w modlitwie pontyfikalnej: „*Deus, qui per beatum Moysen*“... tam używanej, znajdujemy między innemi następujące słowa: „a gdy głos jego (tj. dzwonic) zabrzmi w uszach ludów, niech rośnie w nich poszanowanie wiary, niech zdala uchodzą wszystkie zasadzki nieprzyjacielskie, szum gradów, siła burz, niech się łagodzą niebezpieczne grzmoty, niech prawica Twej dobroci zniszczy powietrzne potęgi“ *).

Innej pobudki do tego sposobu rozpędzania chmur możnaby także szukać we wrodzonej ludziom potrzebie zagłuszania się hukiem i łoskotem w czasie strachu i nadchodzącego niebezpieczeństwa, lub też potrzebą nawoływania się w takich wypadkach do czujności; jakibądź atoli tego początek, to pewna, że jako najtańszy i najprzystępniejszy sposób, był on a nawet do dziś bywa używanym, chociaż ściągnął on nieraz, jak przykłady pouczają, smutne za sobą następstwa. Tak np. w Bretanii w nocy z 14 na 15 kwietnia 1718 r. uderzył piorun, według opowiadań Fontenella, we 24 kościoły, i to właśnie w te, gdzie celem rozpędzenia chmur dzwoniono, a oszczędził je przeciwnie tam, gdzie tego nie czyniono; i w ogóle we Francyi zwyczaj ten ludowy osłabł dopiero, gdy w końcu zeszłego wieku w czasie jednej z większych burz pioruny zabiły kilkunastu dzwonników. Lecz i mimo takich nieszczęśliwych przypadków, mniemanie o korzyściach tej metody długo utrzymywało się po różnych krajach; nie pomogło tu wiele oświadczenie się paryskiej Akademii Um. w r. 1747, że bicie w dzwony i w ogóle każde gwałtowne wstrząsanie powietrza jest przy nadchodzącej burzy niebezpiecznem. W r. 1784 wyszło nawet rozporządzenie parlamentu angielskiego, wyraźnie wzbraniające tej praktyki, podobneż pojawiły się także w Niemczech, a nawet i listy pasterskie ostrzegające przed jej używaniem; wszystko to jednak nie na wiele się zdało, bo zawsze obok

*) Franz Arago's sämmtliche Werke, IV. Band.

(*) Ustęp ten w oryginale brzmi: „Et cum melodia illius auribus insonuerit populorum, crescat in eis devotio fidei, procul pellantur omnes insidiae inimici, fragor grandinum, impetus tempestatum, temperentur infesta tonitrua, prosternat aereas potestates dextera tuae virtutis...“

niefortunnych przydarzały się także pozornie korzystne przypadki zastosowania tej metody, a które łatwiej trafiały do ucha ludu niż wszelkie ostrzeżenia.

Opisane powyżej zwyczaje i praktyki rozpędzania chmur, burz lub deszczów, nie były wcale kosmopolitycznemi. Wiara w ich skuteczność panowała prawie wyłącznie tylko w Europie, w innych zaś stronach ziemi, a szczególniej w Ameryce i Australii, od dość dawna zupełnie przeciwny przypisują im skutek, a mianowicie, że przez strzały działowe, jakoteż wzniecanie wielkich ogni, tworzenie się chmur bywa ułatwionem i deszcz na ziemię ściągnięty. Prawdopodobnie więc, albo owe praktyki europejskie nieznane tam były zupełnie w szacie przez nas opisanej, lub też się tam nie zaaklimatyzowały, bo tradycyą przechowane nie dopuściłyby tak łatwo, jak się to stało, do wprost przeciwnych wniosków. Pierwszą, o ile nam wiadomo, myśl w tym kierunku rzucił w r. 1839 w Ameryce J. P. Espy, przyrodnik i członek ministerstwa wojny w Waszyngtonie, proponując zapomocą wielkich i nagłych ogni zmuszać w czasie posuszy wielkie masy powietrza do wznoszenia się i wytwarzania opadów. Dowodził on skuteczności tego środka tem, że prąd powietrza wznoszący się, przez pomniejszenie ciśnienia ulega rozszerzeniu a następnie oziębieniu w górnych warstwach a więc i do skroplenia pary wodnej atmosferycznej łacno się przyczynia. Poszły też za tem zdaniem liczne i rzekomo korzystne doświadczenia, o czem świadczy później tenże Espy w jednem z pism meteorologicznych amerykańskich z r. 1851 donosząc, iż we Florydzie dwóch urzędników mierniczych na początku 50tych lat próbowali kilkakrotnie tego sposobu, tj. palenia wielkich stosów traw i gałęzi celem sprowadzenia deszczu, i za każdym razem z bardzo dobrym skutkiem rzeczywiście go otrzymywali. Zaufanie do tego środka wzmocniło się bardzo przykładami zebranemi statystycznie z czasów amerykańskiej wojny domowej, a według których po wielkich bitwach i pożarach zawsze następowały wielkie i obfite deszcze; to też spostrzeżenie to i wiara weń tak się wkrótce rozpowszechniły, że fermerzy odtąd zawsze na swych polach trzymali w pogotowiu wielkie stosy drobnego drzewa, aby je w czasie posuchy i potrzeby deszczu zapalić.

Niebawem znaleźli się w Ameryce także badacze, którzy podobnie jak Arago w Europie, zajęli się poszukiwaniem wpływu gwałtownych eksplozyj prochu lub ognia działowego na możliwość wywołania deszczu. Tak przed laty 20, E. Powers, naturalista tameczny, spisał książkę traktującą o związkach między opadami deszczowemi a kanonadą, cały atoli jej nakład w czasie pożaru miasta Chicago uległ zniszczeniu. Nowe jej wydanie ukazało się dopiero w r. 1890 p. t. „War and the weather“ (wojna i stan powietrza). Wylicza on tam 137 bitw amerykańskich i europejskich, po których nastąpiły silne ulewy, a ztąd konkluduje, że przytoczona przezeń liczba dat wystarcza do uzasadnienia twierdzenia, że na tej drodze można każdego czasu deszcz wywołać. Nie zamilcza on tam wprawdzie i o wyjątkach od tego twierdzenia, sądzi atoli, że w tych razach prawdopodobnie przyczyną tego była niedostateczna liczba strzałów do wywołania deszczowego effektu potrzebna. Oblicza następnie i koszta dwóch w ten sposób spowodowanych deszczów, które według jego rachunku przy akcyi 200 dział oblężniczych wynosiły 350.000 fl., — a zapalając się do swego twierdzenia kończy rzecz tem, że „dobry, z burzą połączony deszcz“ nie może więcej nad 43.000 fl. kosztować, nie dodaje tylko bagateli, na jakiejto powierzchni za tak drogie pieniądze tego deszczu spodziewać się można! (Dokoń. nast.).

O obowiązkach matek ze stanowiska hygienicznego

napisał

Dr. B. Skałkowski ze Lwowa.

(Dokończenie).

Tak więc sznurówka jest jednym z największych wrogów płci żeńskiej, a jeżeli absolutne usunięcie tejże nie wydaje mi się obecnie możliwem, to przynajmniej matki powinnyby użytek jej ograniczyć do jak najpóźniejszego czasu, i przedewszystkiem uważać, aby ściąganie się nią w pasie nie było przesadnem. Jak często widzi się mdlejące panie w tańcu, i czy dziwić się, że przy większem fizycznem natężeniu zabraknie powietrza w sali dusznej, jeżeli klatka piersiowa sznurówką jest uciśnięta tak, że tylko górne części płuc oddechają, a dolne całkiem, lub w małej części tylko są czynne.

Śmiejemy się z kobiet chińskich, że nogi systematycznie uniekształcają. Sądzę, że z większem prawem mogłyby mieszkanki Chin z naszych pań się śmiać, gdyż one psują sobie jeden organ tj. nogi, a my całe ich grupy i to o wiele ważniejsze niż nogi. A zresztą i u nas od Chin nie wiele jeszcze odbiegły nierozsądne zwyczaje. Dość wspomnąć o modzie noszenia wysokich korków, która jednakowoż, o ile wiem, jest już bliską wygaśnięcia. Wyczekiwać należy tylko co zrodzi się nowego w głowie jednej z modniarek paryskich, aby za tem znowu cały świat poszedł.

Tem, co powyżej powiedziałem, starałem się zwrócić uwagę na błędy zakorzenione pod względem fizycznego i higienicznego wychowania ciała, i zwrócić się w pierwszej linii do matek, jako tych osób, od których decyzyi i woli zależy usunięcie ich w celu ogólnego dobra. Zaznaczyć tylko chcę ogólnikowo jeszcze inne grzechy, jakich się matki wobec córek swoich dopuszczają. Jestto wynikiem tej pruderyi, jaka nie pozwala mówić o niektórych rzeczach, choćby one były najważniejsze dla zdrowia i przyszłości pojedynczej jednostki. Trzeba naturalnie odróżnić między wstydliwością i nieobrażaniem tejże, a spokojnem i naukowem omówieniu kwestyi, które jako naturalne w pewnych czasach występują i już dla tego, że istnieją, mają wszelkie prawo być dokładnie zrozumianemi i wyświeconemi. Korzyść z tego będzie widoczna. Jak często bowiem widzi się panienki dorastające, nie mające należytego pojęcia o funkcyach swojego ciała, i wskutek tego zachowujące się zupełnie niehigienicznie. Powstają ztąd choroby, znane w medycynie aż zbyt wiele. Jeżeli dodamy do tego jeszcze ten zupełnie głupi wstyd, okazywany przez takie chore wobec lekarza, którego się nigdy zaraz w początku nie radzą, dopiero po najrozmaitszych doświadczeniach, zalecanych przez znajome starsze panie, pojmiemy, jak często staje lekarz wobec wypadków zadawnionych, gdzie albo jakaś długotrwała kuracya lub chirurgiczny zabieg, ledwo jakąś ulgę przyniesie. Jak często słyszy się o panienkach chorych, cierpiących całemi latami,

a niechcącemi słyszeć o jakiejś racyonalnie przeprowadzonej kuracyi li tylko przez jakiś nierozsądny a nieuzasadniony wstyd. Czy one temu winne. Stanowczo nie. To wina matek. Można bowiem wychować dziewicę tak czysto, że niepokalaną w swych myślach i uczuciach będzie, a równocześnie tak mądrą, że zrozumie, iż w danych wypadkach ten tak zwany fałszywy wstyd nie powinien istnieć. Jeżeli przed księdzem przy spowiedzi, jako lekarzem duszy, wszystko wypowiedzieć można, dlaczegóżby wobec lekarza ciała miały istnieć wyjątki?

Takie są mniej więcej zasady, jakiemi powinna się kierować matka obywatelka przy wychowaniu przyszłego pokolenia.

Zarzuci może ktoś: cóż po tem, kiedy zapanowała jakaś ogólna apatya i co raz mniej mężczyzn, chcących sobie stworzyć ognisko domowe. Pewnie, że cywilizacya przynosi i to ze sobą. Jej rozmaite wymysły snadnie zastąpić mogą choć w części szczęście, jakieby się znalazło u boku kochającej żony. Jednakowoż nie mogę przyznać, aby wina w ociąganiu się rodzaju męzkiego do wstąpienia w związki małżeńskie, li tylko leżała po tej ostatniej stronie. Jestem przekonany, że nie jakaś chęć do niezawisłości, lub wolniejszego używania świata, powodują młodych ludzi, że co raz mniej ich żeni się. Owszem, głęboko pojęte warunki socyalne życia zmuszają ich do tego. Dziś lekkomyślnie zawierać związki małżeńskie, przy tak trudnej walce o byt, byłoby samowolnie się gubić. Któż ma odwagę żenić się z panienką, kiedy łatwo obliczyć sobie może, iż zamiast pomocy w pracy i gospodarstwie, wprowadzi w dom swój osobę chorą, której kuracya połowę dochodów zabierać będzie. Łączą się z tem jeszcze inne motywa moralnej natury. Płeć męzka, mająca więcej zetknięcia się ze światem, prędko pozbywa się marzeń młodzieńczych i jasno patrzy się na świat. Widzi, że ani jedna setna nie sprawdza się w życiu z tego, co bujna fantazya wysnuła w pierwszych dniach młodości. Inaczej z panienkami. Te więcej skłonne do idealizmu, łatwiej ulegają złudzeniom. Nie biorą one rzeczy tak jak są. Pod wpływem przesądów kastowych i społecznych, nie jedno serce zostało złamane li tylko dla tego, aby imienia swego znanego nie zamienić na inne, mniej dystyngowanie brzmiące. To też widzimy tyle panien dumnie noszących swoje staropanieństwo, li tylko, że nie chciały odstąpić od wszczepionych im przez matki zasad. Dziś inne stosunki niż przed 200 laty, i liczyć się z niemi trzeba. Wiele panien ładnych i dobrych rzuca się na inne pola, konkuruje z mężczyznami i chce sobie samoistny byt wyrobić. Dla mnie zawsze milszym będzie uśmiech matki, patrzącej na dzieci swe wesoło się bawiące na progu choćby chatki ekonoma lub leśniczego, niż uśmiech, choćby najwdzięczniejszy, panny telegrafistki lub sprzedającej marki pocztowe. Ten racyonalny kierunek widzi się obecnie przedstawiony przez jednę z naszych najlepszych autorek, panią Orzeszkową, w powieści p. t.: „Nad Niemnem“.

Drobne wiadomości.

Cenny dar. Król Jerzy III angielski, wstąpiwszy na tron otrzymał między innemi dar, który cenił bardzo — była to zwykła koszula. Ofiarodawczyni imieniem Katarzyna Culbertson, uboga kobieta urodziła się kaleką, zamiast rąk posiadała tylko pałkowato zakończone przedramiona. Pomimo kalectwa była niewypowiedzianie pracowitą, wyuczyła się prząść i sztukę tę doprowadziła tak daleko, że w przeciągu dwóch lat tyle uprzędła lnu, iż zrobiono z niego cieniuchną sztukę płótna. płótno wybieliła sama. Król Jerzy otrzymawszy koszulę z owego płótna i dowiedziawszy się o smutnych losach ofiarodawczyni, wyznaczył jej pensyą, a koszulę wdział w dzień koronacyi.

Na rzecz kościoła w Krynicy złożono: T. D. nieprzyjętą należytość za mieszkanie w Willi tatrzańskiej w kwocie 8 złr., za który dar komitet kościelny winne podziękowanie składa.

Krynica, 31 sierpnia 1892.

Za przewodniczącego

Zygmunt Sokołowski

Radca cesarski i c. k. zarządca zdrojowy.

Alligator czółnem. Londyńskie czasopismo *Naval and Military Magazine* ogłasza zajmującą choć dość nieprawdopodobną przygodę myśliwską sławnego podróżnika kapitana Walmera w angielskiej Guyanie. Kapitan Walmer strzelał z czółna do dzikich ptaków, które całemi stadami unosiły się nad bagnistym, pokrytym sitowiem brzegiem rzeki. Po pierwszym strzale kapitana padło ich kilkanaście, a kapitan chcąc je pozbierać, wyskoczył z czółna na wysepkę. Czółno tymczasem porwane prądem wody odpłynęło od brzegu i tam ugrzęzło.

Właśnia chciałem, opowiada Walmer, pozbierawszy ptaki przepłynąć do czółna, gdy w tem spostrzegłem ogromnego Alligatora, który leżąc spokojnie mierzył mię swemi małemi oczami. Ponieważ powrót do czółna stał się wskutek tego niemożebnym, postanowiłem wyczekiwać nadejścia pomocy.

Słońce paliło ogromnie, a pragnienie męczyło strasznie, jednak więcej jeszcze męczyła mię myśl, że nadejdzie noc i że trza ją będzie prawdopodobnie spędzić na wysepce; ażeby się więc na tę ewentualność zabezpieczyć, sporządziłem sobie na prędce kryjówkę z kamieni i odłamów skały i gdy noc nadeszła, tam się schroniłem. Spałem twardo, a zbudziwszy się pierwszy rzut oka skierowałem na czółno, które ku mojemu wielkiemu zdziwieniu stało znowu przy brzegu wysepki. Wielki alligator znikł wprawdzie, ale za to 6 mniejszych zebrało się około brzegu, jakby czekały aż opuszczę moję chatkę. Nie mogłem się więc nawet zbliżyć do brzegu, by zaspokoić szalone me pragnienie. Rozkroiłem tedy jednego ptaka i napiłem się krwi jego. Alligatory znikły na chwilę, ale znowu się pojawiały i pilnowały już mnie bez przerwy aż do wieczora. Przepędziłem tak znowu dzień i noc, a ponieważ okolica była bardzo skąpo zaludniona, więc coraz bardziej przychodziłem do przekonania, że nie mogłem na obcą pomoc wcale liczyć. Gdy więc na trzeci dzień rano zobaczyłem znowu wielkiego alligatora, przyszła mi szczęśliwa myśl do głowy. Obskubałem kilka ptaków z pierza i rzuciłem je na brzeg, chcąc się przekonać co on też z niemi zrobi. Kilka godzin nie ruszał się alligator, a gdy się wreszcie do nich zbliżył i ogromną swą paszczę otworzył by je połknąć, wymierzyłem do niego i szczęśliwie wpakowałem mu kulę w paszczę. Nie byłem jednak pewny, czy alligator nie żyje, a choć się już nie ruszał, bałem się wyjść z mego ukrycia. Dopiero na drugi dzień skonstatowałem, że alligator rzeczywiście nie żyje. W rozpaczy postanowiłem użyć trupa jego by się z tego okropnego położenia wyratować. Wskoczyłem więc na to straszne zwierzę, a kolbą mej strzelby sterując dostałem się szczęśliwie na drugi brzeg rzeki do mego czółna. W ten więc sposób uszedłem niechybnej śmierci.

Myśli.

Małżeństwo póty jest szczęśliwe, dopóki mąż i żona chętnie odczytują listy, otrzymywane podczas okresu narzeczeństwa.

Skromność jest papierem procentowym, od którego inni obcinają zazwyczaj kupony.

Strój jest pewnym rodzajem wyrazu: kostjum maluje charakter człowieka.

Musi być bardzo miłym i uprzejmym ten, któremu przebaczają, że przyszedł w chwili, gdy innego oczekiwano.

DROBIAZGI HUMORYSTYCZNE.

Na giełdzie.

— Jak się nazywa ten pan?

— Nie wiem, ja zawsze do niego mówię: „Kochany przyjacielu“.

— Jakto? i nie wiesz jak się nazywa!

— Cóż chcesz mój drogi, wyrażenia „kochany przyjacielu“ i „słowo honoru“ do niczego nie obowiązują.

Nieporozumienie.

Turysta. Jakie piękne płaskorzeźby masz pan na swoim domu, to z mitologii.

Właściciel. Nie, z Monachium!

Hojny podarek.

— Ponieważ mi tak dobrze służyłeś, daruję ci na gwiazdkę to wszystko, coś mi przez rok ukradł.

— O panie, to za wiele.

Prawdziwy powód.

Portyer. Parasole zostawia się tu aż do pańskiego powrotu.

Zwiedzający. A to dlaczego?

Portyer. Bo w galeryi obrazów deszcz nie pada.

Chyba na jedno wychodzi.

Kawaler. Cyżby się pani nudziła moją rozmową, że tak ziewa?

— Panna. Ach! nie nudzę się wcale, tylko ziewam dla zabicia czasu.

Dziecięca logika.

Karolek. Czy lubisz cipciu cukierki?

— Bezwątpienia, mój mały.

— Jeżeli tak, to wolę mamie oddać do schowania!

Wiadomości urzędowe c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy.

Opłaty zdrojowe wynoszą na cały sezon od osoby: Taksa kuracyjna I. kl. **3** złr., za muzykę **3** złr. —Taksa kuracyjna II. kl. **1** złr. **50** ct., za muzykę **1** złr. **50** ct. — Lekarze i ich żony, nauczycielki szkół ludowych, dzieci do lat 10, służba i ubodzy są od opłat zdrojowych uwolnieni.

Lekarze ordynujący. Rządowi: **Dr. L. Kopff** „pod Topolami“.— **Dra H. Ebers** w Zakładzie hydropatycznym. — Prywatni: **Dr. Z. Ashkenazy** pod „Pagatem“. — **Dr. J. Blatteis** „pod Jeleniem“. — **Dr. M. Cercha** „pod Szwajcarem“. — **Dr. Dekański** w c. k. Zakładzie hydropatycznym. **Dr. L. Glücksmann** w budynku posądowym. — **Dr. K. Godlewski** „pod Trąbką“. — **Dr. A. Lorentski** „pod Litwinką“. — **Dr. F. Michalik** w „Willi Tatrzańskiej“. — **Dr. B. Skórczewski** w „Witoldówce“. — Lekarz gminny **Dr. F. Kmietowicz** w domu „pod Kosynierem“.

Apteka w domu „pod Krakusem“.

C. k. Zarząd zdrojowy i c. k. Komisya zdrojowa w Łazienkach min.

C. k. Komisarz zdrojowy w domu pod „Orłem“.

C. k. Poczta i Telegraf „pod Zamkiem“.

Biuro wywiadowcze w Łazienkach mineralnych, udziela bezpłatnie wszelkich wyjaśnień.

Czytelnia gazet: w Domu Zdrojowym, abonament od osoby na cały sezon 1 złr.

Wypożyczalnia książek: w łazienkach mineralnych i w trafice w budce przy deptaku. Ma dzieła w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Opłata miesięczna od biorących 1 dzieło **1** złr., 2 dzieła **2** złr. — Kaucya 5 złr.

Ceny pomieszkań w domach rządowyc od **50** ct. do **2** złr. dziennie za pokój. Najdogodniej wybrać mieszkanie za p zybyciem do Krynicy, ostatecznie za pomocą biura wywiadowczego, co wielka ilość mieszkań ułatwia i unikać faktorów w dworcu kolejowym w Muszynie.

Kefirnia i mleko sterylizowane wyrabia p. T. Lipińska w domu na Jadwinówce.

Restauracye, kawiarnie i cukiernie: *a)* Zakładowe: w „Domu Zdrojowym“. *b)* Prywatne: „pod Trzema Różami“, „pod Dębem“, „w Willi Ułana“, „pod 3-ma Koronami“ (izraelicka)

Mleczarnia M. Komunickiej „pod Rybą“.

Ceny kąpiel:

	Od godz. 6 rano do 2 popołudn.		Od godz. 4 do godz. 6 wieczór	
	złr.	ct.	złr.	ct.
I. W gmachu łaziennym głównym.				
Kąpiel mineralna wanienna metodą Schwartza ogrzewana, dla dorosłych Klasa I	—	90	—	90
„ „ „ II.	—	70	—	50
Kąpiel dziecięca obok kąpieli dla dorosłych	—	35	—	30
Kąpiel mineralna nasiadowa	—	20	—	20
II. W chodniku krytym.				
Kąpiel gazowa z kwasu węglowego	—	50	—	50
III. W łazienkach borowinowych.				
Kąpiel żelazna borowinowa Klasa I.	1	60	1	60
„ „ „ „ II.	1	30	1	10
„ „ „ dla dzieci	—	80	—	70
„ „ „ na nogi	—	—	—	30
„ „ „ na ręce	—	—	—	20
Okład borowinowy	—	—	—	10
Kąpiel zwyczajna Klasa I.	—	60	—	50
„ „ „ II.	—	50	—	40
IV. Dodatki do kąpiel.				
Dwa litry odwaru igliwiowego	—	10	—	10
Za użycie prześcieradła kąpielowego	—	10	—	10
„ „ ręcznika	—	6	—	6

Uwaga. Ceny kąpiel w Maju, Czerwcu i Wrześniu są zniżone o 20%

Cennik c. k. Zakładu hydropatycznego: ***I. Kąpiele:*** *A)* Bilet na kompletne procedury hydropatyczne przez cały dzień, tj rano, przed i popołudniu używać się mające, na dni 7, I. klasy dziennie à **1** złr., kosztuje **7** złr., II. kl. dziennie po **75** ct., kosztuje **5** złr. **25** ct. Ten sam bilet na 6 dni I. kl. dziennie **1** złr. kosztuje **6** złr., II. kl. po **75** ct. dziennie **4** złr. **50** ct. *B)* Bilet na kompletne procedury t. j. na używanie procedur hydropatycznych 2 razy dnia, na 7 dni I. kl. dziennie à **80** ct., kosztuje **5** złr. **60** ct., II. kl. po **65** ct. dziennie, kosztuje **4** złr. **55** ct. Ten sam bilet na 6 dni I. klasy po **80** ct., kosztuje **4** złr. **80** ct. II. klasy po **65** cent. dziennie, kosztuje **3** złr. **90** ct. *C)* Bilet na jednorazowe użycie procedury hydropatycznej w jednym dniu I. klasy **60** ct.; II. kl. **50** ct. Właściciel takiego biletu na jednorazową dzienną procedurę ma prawo użycia raz na dzień którejkolwiek z wszystkich procedur hydropatycznych pojedynczo lub w połączeniu. *D)* Bilet na procedury w domu: 2 razy dnia **40** ct. 1 raz dnia **25** ct. — ***Bielizna:*** za 1 prześcieradło **10** ct., za 1 ręcznik **6** ct., za 1 koc wełniany **20** ct.

Uwaga. Ceny procedur hydropatycznych są także w czasie od 15 Maja do końca Czerwca i od 1 Września do końca sezonu o **20%** zniżone. O bilety na procedury i bieliznę zgłaszać się należy do kasy w Zakładzie hydropatycznym. Każdemu Gościowi, bez różnicy, przysługa za okazaniem biletu w godzinach kąpielowych tj. od 6 zrana do 2 popołudniu, tudzież od godziny 2 do 6 wieczór bezwarunkowo wolny wstęp do Zakładu hydropatycznego, a służba zakładowa obowiązana jest każdego gościa, bez różnicy, obsłużyć w miarę żądania tegoż, w tym porządku, w którym się do zużytkowania procedur zgłosił.

Powozy, fijakry i wózki góralskie: przy Dworcu kolei w Muszynie. Cena po **1** złr. **50** ct. do **3** złr.

O zgubione i znalezione rzeczy zgłaszać się należy do Biura wywiadowczego c. k. Komisyi zdrojowej w Łazienkach mineralnych.

XIV. Lista Gości zdroj. w KRYNICY, przybyłych od d. 30 Sierp. do 5 Września 1892.

L. p.	Imię, Nazwisko i Godność	Zkąd przybywa	Pomieszkanie	Osób
2547	Kossowski Hipolit, urzędnik z córkami	z Warszawy	pod Góralem	3
2548	Kossowski Józef, urzędnik	z Śniatyna	„ „	1
2549	Rosenstokowa Marya, żona obywatela	z Łąki wielkiej	„ Cisem	1
2550	Gierula Piotr, zarządca dóbr	z Szówska (Jarosław)	u Warnickiego	1
2551	Jełowicki Adolf, właśc. dóbr	z Litwy	pod 3 Różami	1
2552	Rybiński Józef, obywatel	z Warszawy	„ Węg. koroną	1
2553	Bąkowski Ludwik, radca honor. doktor medycyny	„	„ Zieloną górą	1
2554	Blechfeld Feigła, wyrobnica	z Korczyna	u Bermanna	1

L. p.	Imię, Nazwisko i Godność	Zkąd przybywa	Pomieszkanie	Osób
2555	Uhrvatter Matylda, krawcowa	z Krakowa	pod Koleją	1
2556	Brenner Berta, żona wyrobnika	z Podgórza	„ „	1
2557	Schreier Beile, żona kramarza	z Bohorodczan	„ „	1
2558	Chodyńska Jadwiga, prywatna	z Piotrkowa	w Willi karpackiej	1
2559	Beral Beile Riwke, krawcowa	z Radomyśla	pod Koleją	1
2560	Hamer Salamon, rolnik	z Olszanicy	„ 3 Koronami	1
2561	Weinberger Maryem, prywatna	z Dukli	„ Księżycem	1
2562	Mandelbaum Sara, wyrobnica	z Krakowa	„ „	1
2563	Waldmann Aleksander, prawnik	ze Lwowa	w Pensyon. Dra Ebersa	1
2564	Ks. Rzeźnik Tomasz, wikary	z Przemyślan	„ „	1
2565	Kunz Karol, prokurator skarbu	ze Lwowa	w Domu zdroj.	1
2566	Trzepek Szymon, dozorca lasów skarb.	z Muszyny	pod Trąbką Nr. 10	1
2567	Dr. Horowitz Leon, adwokat	z Krakowa	„ Cisem	1
2568	Wolkiser Augusta, prywatna	z Galicyi	„ Turkiem	1
2569	Klausner Sara, prywatna z towarzyszką	z Tarnowa	„ Łososiem	2
2570	Teitelbaum Małka, prywatna	„	„ „	1
2571	Rymef Taube, wyrobnica	z Liska	u Nadla	1
2572	Nichtborgen Ewa, wyrobnica	z Limanowej	„	1
2573	Czołowska Antonina, wdowa po urzędniku z córką	z Jarosławia	w Romanówce	2
2574	Amborska Cezaryna, obywatelka	ze Lwowa	w Pensyon. Dra Ebersa	1
2575	Wassilko Felicya, żona inżyniera kolei północ.	z Wiednia	pod 3 Różami	1
2576	Heilpern Dawid, kupiec	z Brodów	„ „ „	1
2577	Neiman Roza, kupcowa	z Bobowy	„ Węgrem	1
2578	Grünspann Fanny, wyrobnica	z Tarnowa	„ „	1
2579	Singer Alter, wyrobnik z córką	„	„ „	2
2580	Sedlak Helena, żona urzędnika kolej. z córką i służącą	z Borysławia	w Łazien. min. Nr. 13	3
2581	Rudnicki Ignacy, praktykant rachun. kraj. Dyrek. skarbu	ze Lwowa	pod Topolami	1

Razem rodzin 35 osób 42

Oprócz powyżej wyszczególnionych przybyło niekurujących się rodzin 4 osób 4

Suma poprzedniej listy rodzin 2812 osób 4479

Ogólna ilość od 15 Maja do 5 Września 1892 r. rodzin 2851 osób 4525

Uwaga. Wszelkie życzenia sprostowań uprasza się zgłaszać do Biura wywiadowczego c. k. Komisyi zdrojowej w Łazienkach mineralnych.

Treść numeru: Kalendarz. — O sposobach rozpędzania i sprowadzania chmur deszczowych, napisał Dr. Wierzbicki. — O obowiązkach matek ze stanowiska higienicznego, napisał Dr. B. Skałkowski ze Lwowa. (Dokoń.). — Drobne wiadomości. — Drobiazgi humorystyczne. — Wiadomości urzędowe c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy. — XIV. Lista Gości zdrojowych w Krynicy, przybyłych od 30 Sierpnia do 5 Września 1892 r. — Ogłoszenia.

Krynicki Wyciąg (Ekstrakt) z igliwia świerkowego

na kąpiele — przez Wys. c. k. Ministerstwo dla handlu i przemysłu listem pochwalnym, i na Wystawie rolniczej Szląskiej w Cieszynie medalem odznaczony. — Doświadczenia, jakie od lat kilku w Zakładzie zdrojowym w Krynicy przez licznych i znakomitych lekarzy z pomienionym lekiem robiono, dostatecznie udowodniły, że tenże środek w rozlicznych cierpieniach da się z świetnymi skutkami zastósować, a mianowicie: 1) w bezgorączkowych postaciach zołzów, 2) w stężałości i obrzęknieniu stawów, 3) przeciw gośćcowi i dnie (artrytyzm) długotrwałej, 4) w wszelkich cierpieniach nerwowych, które z osłabienia pochodzą, 5) dla dzieci wątłej budowy ciała, a mianowicie chorobą angielską dotkniętych, 6) dla kobiet w słabościach macicznych, w formie nasiadowych kąpieli, 7) w niektórych cierpieniach skóry, jak liszaj, łupież i t. p., 8) w zastarzałych ranach, z których wydziela się uporczywie ropa cuchnąca.

Wyrób uskutecznia się **w pracowni farmaceutycznej H. Nitribitta w Krynicy.** — Składy: dla Warszawy u pp. aptekarzy: Dra Teodora Heinricha, H. Kucharzewskiego, Karola Lilpopa, Leonarda Ziemińskiego; dla Kijowa w aptece p. Gustawa Seidla; dla Krakowa u p. J. Wentzla; dla Lwowa u p. Schubuta; dla Wiednia u p. Henryka Mattoniego. 14 15

Główna Restauracya, Kawiarnia i Cukiernia

STANISŁAWA DIENSTLA w KRYNICY

pozostająca pod nadzorem c. k. Zarządu zdrojowego oraz c. k lekarza zdrojowego.

Poleca 14 15

zdrową, hygieniczną i smaczną kuchnię,

CUKRY, CIASTA i WSZELKIE CHŁODNIKI

po cenach najprzystępniejszych.

Obiady dyetetyczne z 4-ch podań złożone (na sposób Warszawski) po 1 złr. 20 ct. od osoby.

HANDEL WIN I COGNAKU KURACYJNEGO.

MIÓD PRAŚNY. — CHLÉB GRAHAMA.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi).

Fabryczny skład płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej oraz bielizny stołowej białej i kolorowej, chustek białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych. w jedwabiu, wełnie i bawełnie. — Pończoch damskich i dziecinnych oraz skarpetek męskich.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych

Parasolki damskie od słońca oraz parasole od deszczu od najtańszych do najelegantszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 14 15

Założony w 1779 roku

Handel „pod Obrazem" w Krakowie, Rynek L. 19

poleca

WINA BIAŁE i CZERWONE

węgierskie stare kuracyjne, francuskie, austryackie, dalmatyńskie, reńskie, hiszpańskie i szampańskie.

COGNAKI FRANCUSKIE KURACYJNE.

ŚLIWOWICĘ STARĄ.

Rumy, Likiery i Wódki krajowe i zagraniczne.

HERBATĘ ROSYJSKĄ BRACI K. S. POPOW.

Czekoladę Sucharda. — Cacao Van Houten.

Kawę mocca, ceylon i jawę.

Ekstrakt mięsny Liebiga i Kemericha. — Bulion. — Świece Apollo i t. d.

Posiada również na składzie

WSZELKIE WODY MINERALNE

naturalne.

Cenniki na żądanie franco przesyła a wszelkie zamówienia odwrotnie załatwia. 14 15

W ZAKŁADZIE ZDROJOWO-KĄPIELOWYM

W TRUSKAWCU

otwarto od dnia 15 Lipca

wziewalnię solankową, igliwiową itp.

według najnowszego systemu

Wassmutha w Wiesbadenie.

14 15

Odpowiedzialny redaktor Andrzej Szyjewski. Z drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.